

busu, który właśnie nadjechał i w którym więcej nikogo nie było. Usadowił się, p. Herment de Meyrentin wyjął natychmiast jakiś papier i podał go merowi.

— Niech pan czyta głośno.

Mer przeczytał. Było to orzeczenie lekarza sądowego, które brzmiało:

„Znaki na szyi Lombarda i Camusa sprawiają wrażenie, jak gdyby były zrobione przez kogoś, kto szedł głową w dół”.

Sprawozdanie kończyło się temi słowami:

„Wyobraźcie sobie, że zbrodniarz zbliżył się do swej ofiary, stąpając nie po podłodze, lecz po suficie — a zrozumiecie, jak takie znaki powstały!”

— Aha! A co ja niedawno mówiłem? Widzicie, że nie zmyśliłem tego! — rzekł p. de Meyrentin, odbierając swą notatkę dumnym ruchem.

P. Jules westchnął. Doktor i Roubion zmieszani, przerażeni — spuścili oczy. Pisarz poskrobał koniec swego długiego, antypatycznego nosa.

W pięć minut później, wszyscy czterej wchodzili do oberży, której okna były jeszcze zamknięte. Z ulicy dolatywała wrzawa zniecierpliwionego tłumu.

Zapalono obie lampy nad bilardem. Pierwszą rzeczą, jaka się rzuciła w oczy wchodzącemu panu de Meyrentin — było rozciągnięte na bilardzie martwe ciało Gustawa Blondela, komiwojżera „nowości” z Clermont Ferrand, jednego z agentów politycznych hrabiego de Fontancel, którego sędzia znał dobrze.

Pan de Meyrentin nachylił się nad trupem i skonstatował natychmiast na szyi nieszczęsnego straszne odciski, ślady uduszenia na wspak, od którego zginęli Camus i Lombard.

Wyprostował się, poprawił binokle na swym małym, rozdętym nosku i spojrzał w górę.

Co obserwował? Wszystkie oczy zwróciły się w tym samym kierunku.

Lecz nic nie można było rozróżnić w cieniu rzucanym przez abażury lamp.

— Otwórzcie okna! — rozkazał Herment de Meyrentin.

Roubion i służba wykonali z pospiechem polecenie. Odsunięto okiennice i światło dzienne zalało pokój. Dziesiątki głów cisnęły się do okien, by coś zobaczyć. Z początku słychać było tylko użalania się nad losem biednego Blondela, którego ciało — zakryte prześcieradłem — dostrzegano.

Następnie zauważono, iż sędzia obserwuje sufit. Spojrzano również w górę.

I każdy zobaczył to, co widział Herment de Meyrentin, który z wyciągniętymi ramionami, ustami otwartymi, wciąż wpatrywał się w sufit.

I rozległ się okrzyk:

— Ślady kroków na suficie.

ROZDZIAŁ III.

Policzek na ulicy i pocałunek wśród burzy.

Tak, ślady kroków, które wyraźnie odznaczały się na białym otynkowaniu sufitu.

Te ślady szły tam i napowrót, wracały do punktu wyjścia i znowu dochodziły aż do metalowego pręta, podtrzymującego lampy nad bilardem, gdzie nieszczęsny komiwojżer był powieszony.

Bezpośrednio po wybuchu okrzyków, nastąpiła cisza osłupienia i przestachu. Następnie dały się

słyszeć od strony okien różne uwagi — podczas gdy pan de Meyrentin — nieruchomy — wciąż jeszcze obserwował te ślady, które chyba były najdziwniejszymi w świecie.

— To znaczy, że mordercy chodzili, jak muchy! — mówił jeden.

— Jeżeli nie znaleziono ich śladów na ziemi — to bardzo naturalne, że muszą one być gdzieś indziej! — zauważyła matka Toussaint, która była zawsze pierwsza przy wszelkich wypadkach.

— Te ślady są zupełnie wyraźne... to dlatego, że wczoraj padał deszcz... — wyjaśnił ojciec Fajot, który chciał uchodzić za najprzebieglejszego w świecie.

— A to dopiero będzie zabawa dla sądu!

Posłyszało się złośliwe uśmiechy. Było widoczne, iż sprawa śladów na suficie przybierała charakter złowrogięgo żartu, prawie obelgi dla pana de Meyrentin.

— Ach! Oni to potrafią! Oni to potrafią!

— Zdaje się, że Blondel powiedział im wczoraj parę słów prawdy.

— Nie powie im już dzisiaj... Niech się każdy zajmuje swymi sprawami!...

Sędziemu zaś, który się wciąż wpatrywał w sufit, rzucono jak psu:

— Szukaj!... Szukaj!...

— Milczeć tam! — krzyknął swym przepitym głosem ojciec Tambour i na znak sędziego zamknął okna.

Wtedy odsunięto nieco ciało Blondela i pan de Meyrentin wszedł na bilard. Długo badał ślady na suficie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wasze zdrowie

odzyskacie! Osłabienie Wasze i bólesci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Feller z marką „Elsafluid”. — Próbną tuzin 5 kor. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 Kroacya. (3)

edyndy w Krakowie, **Zakład pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego**
który posiada
własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).** **Telefon 331**

Magazyn Futer **Synów Stanisława Wrońskiego** **Futra wszelkiego rodzaju.**
Lwów, Teatralna 5 — Tarnów, Sobieskiego 5. **POLECA**
Kraków, Plac Szczepański 2 **Pierwszorzędne pracownie.**

S. GRUDZIŃSKI I T. BERGER

Kraków, ul. Szewska 22½, tel. 305.



Przed nadejściem długich wieczorów skontrolujcie aparaty, czy dobrze funkcjonują, i ewentualnie przyślijcie do naprawy lub wyczyszczenia. — **Odświeżcie** posiadany już **repertuar** przez zakupno płyt z nowymi zdjęciami, a wówczas aparat stanie się źródłem nowej i przyjemnej rozrywki. — **Kto nie ma jeszcze Pathéfonu, niech zakupna nie odkłada na ostatnią chwilę. Pathéfon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt.**

Gra zdumiewająco czysto, silnie i wiernie, jak w naturze. Katalogi darmo i oplat.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeważnie piegi zgubić chce, jak i miękka skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd”

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

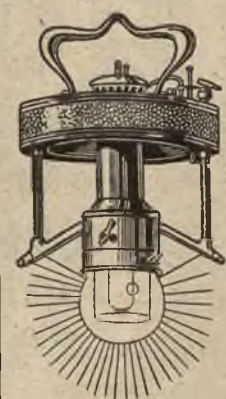
Bergmanna & Co., Tetschen a. E. sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.

Reumatyzm można wyleczyć. Bezpłacie!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ishias” i doktorzy pomóż Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie zupełnie bezpłatnie próbną dawkę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: **M. E. Trayser, No. 162. Bangor House, Shoe Lane, London, England.**

Uwaga. Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece

Światło „spirytusowe „Wiktorin”



jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światłem dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone używanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odnaczone pierwszymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja.

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Wiedniu II., Taborstrass 17.

w Wiedniu III., Alsterstrasse 21.

w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

w Pradze, Herreng 16, Palace Hotel.

G. K. Uprzyw. Akc. Tow. Bankowe i Kantorów Wymiany

„MERCUR”

Filia w Krakowie - - - ulica Floryńska 28.

Kapitał akc. 40,000.000 K.

Fundusz rezerw 17,000.000 K.

Oddział losowy poleca do najbliższych ciągnięć:

Losy 3% Kredyt. Ziem. I. Em.

losowanie 16 listopada 1911 r.

Główna wygrana 90.000 K.

Losy Węg. Premiowe

losowanie 15 listopada 1911 r.

Główna wygrana 240.000 K.

Losy Tureckie

losowanie 30 listopada 1911 r.

Główna wygrana 400.000 Frk.

na dowolne raty miesięczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI

W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2